

Warszawa, 15 maja 2018 r.

Etatyzm gubił gospodarkę II RP

Im bardziej propaganda PRL zohydzała Polskę międzywojenną, tym chętniej Polacy rozpamiętywali jej sukcesy gospodarcze, wspominali mocnego złotego, budowę portu w Gdyni, wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego i jego wielkie inwestycje. Mity dotyczące II Rzeczypospolitej pokutują do dziś, stanowiąc inspirację dla polityków rządu Prawa i Sprawiedliwości. Warto je skonfrontować z rzeczywistością. Polska, inaczej niż Czechosłowacja i Węgry nie poprawiła w dwudziestoleciu międzywojennym swej pozycji gospodarczej, a przyczyną był nadmierny etatyzm, powodujący marnowanie kapitału i krępujący wolną przedsiębiorczość.

Biedny, rolniczy kraj

Historyczne dane statystyczne pokazują, że w dwudziestoleciu międzywojennym Polska nie poprawiła pozycji pod względem dochodów na mieszkańca. Syntetyczny miernik gospodarki, jakim jest PKB zaczęto stosować dopiero po 1944 roku. Dla oceny poziomu gospodarczego II RP można jednak zastosować obliczenia brytyjskiego ekonomisty Angusa Maddisona, pioniera w dziedzinie szacowania historycznych danych, odnoszących się do rachunków narodowych. Obliczane przez niego wielkości podawane są w jednej walucie – w dolarze międzynarodowym, uwzględniającym różnicę cen w poszczególnych krajach, a także inflację. Są to szacunki, ale lepszych danych nie ma. Oto, co z nich wynika:

W przeddzień I wojny światowej PKB na głowę mieszkańca Polski (wówczas obszaru należącego do trzech zaborców) wynosił 1739 dolarów międzynarodowych. Od 1900 roku nieistniejąca nadal Polska dość szybko się rozwijała, w tempie 1,3 proc. rocznie, co przy szybkim wzroście ludności dało 13-proc. wzrost PKB na głowę mieszkańca w latach 1900-1923. Tuż przed I wojną światową polskie ziemie były jednymi z biedniejszych w Europie. Wyprzedzaliśmy Rosję, kraje bałkańskie, a także Grecję i Portugalię. PKB na głowę Polaka był równy 48 proc., poziomu niemieckiego, 50 proc. francuskiego, 35 proc. brytyjskiego, 33 proc. amerykańskiego i 68 proc. włoskiego.

W 1938 roku nasz PKB na głowę mieszkańca w dolarach międzynarodowych wyniósł 2182, czyli 44 proc. poziomu niemieckiego, 49 proc. francuskiego, 35 proc. brytyjskiego, 36 proc. amerykańskiego, 66 proc. włoskiego. Dystans wobec bogatszych krajów Europy Zachodniej nie zmniejszył się, a w przypadku Niemiec i Włoch nieco wzrósł. Wyprzedziła nas Grecja (w roku 1913 biedniejsza od Polski) i poważnie dystans nadrobiła Portugalia. Nie zbliżyliśmy się też do Czechosłowacji i Węgier, które pozostały znacznie od nas bogatsze.

Te wyniki warto porównać z osiągnięciami III RP. Zaczynaliśmy z PKB na głowę mieszkańca wynoszącym ok. 32 proc. poziomu niemieckiego i włoskiego, 28 proc. poziomu Francji, 22 proc. poziomu Stanów Zjednoczonych. Byliśmy też biedniejsi o połowę od Greków i Portugalczków, a jeszcze bardziej od Hiszpanów. Wyraźnie bogatsi byli Węgrzy.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

 /FundacjaFOR •  @FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

Według danych Eurostatu, w 2016 roku PKB na głowę mieszkańca, z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej, wynosił w Polsce 55 proc. poziomu Niemiec, 65 proc. Francji, 70 proc. Włoch, 64 proc. Wielkiej Brytanii, 47 proc. Stanów Zjednoczonych. Wyprzedziliśmy Węgry, zrównaliśmy się z Grecją i zbliżyliśmy się do Portugalii. W ciągu ćwierć wieku do naszego największego partnera – Niemiec odrobiliśmy 15 punktów procentowych. Po raz pierwszy od stuleci zaczęliśmy nadrobić dystans dzielący nas od bogatszych krajów. W II RP, mimo pojedynczych sukcesów, a także umocnieniu państwa, to się nie udało. Jedną z przyczyn było nasze położenie geopolityczne – zagrożenie niepodległości. Ale winna była także błędna polityka gospodarcza.

Nacjonalizacja zamiast prywatyzacji

W ciągu 20 lat niepodległości państwowa własność rozszerzała się. Propaganda opiewała sukcesy gospodarcze – ujednoczenie dróg kolejowych, budowę Gdyni, Centralny Okręg Przemysłowy, Zakłady Azotowe. Wszystko to były inwestycje państwowe. Mało kto dziś pamięta, że państwowy sektor przynosił niewielkie zyski i pochłaniał szczupłe zasoby kapitałowe.

II RP po zaborcach odziedziczyła duży majątek produkcyjny, należący do państwa, który stał się własnością skarbu Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym nie podjęto większych wysiłków prywatyzacyjnych.

We wszystkich zaborach własnością państwa była też kolej, poczta, telegraf, lasy, a także monopole: Loteria Państwowa, monopol tytoniowy, monopol solny (istniejący wcześniej na Śląsku Cieszyńskim i w Małopolsce) oraz monopol spirytusowy (po zaborze rosyjskim). W późniejszym czasie powstał jeszcze monopol zapałczany.

Państwo chętnie przejmowało kontrolę nad firmami mającymi znaczenie dla wojska. Tak się stało z Państwową Fabryką Olejów Mineralnych „Polmin” w Drohobyczu. Rząd polski uznał ją za obiekt ważny dla celów wojskowych, ponieważ dzięki „Polminowi” mógł się uniezależnić od dostaw smarów i benzyny z firm prywatnych. Państwo wpakowało w te zakłady ok. 10 mln zł, przekształcając je w największą w połowie lat 20. rafinerię w Europie, mogącą przetwarzać 36 tys. cystern ropy rocznie. „Polmin” poszukiwał nowych źródeł ropy we wschodniej Małopolsce. Ponieważ jednak efekty były marne, państwo zmuszało prywatnych nacierzy do sprzedawania surowca Fabryce po narzuconej przez firmę cenie.

Ofiarami nacjonalizacji padł przemysł lotniczy i linie lotnicze. Istnienie prywatnych zakładów lotniczych nie podobało się generałowi Ludomiłowi Rayskiemu, ówczesnemu dowódcy lotnictwa, który był przekonany, że firmy ważne dla przemysłu obronnego muszą być w rękach państwa. Wytwórnę Samolotów E. Plage i T. Laśkiewicz w Lublinie rząd celowo doprowadził do bankructwa, aby mogły ją przejąć Państwowe Zakłady Lotnicze. PZL należał do koncernu zbrojeniowego podległego Ministerstwu Spraw Wojskowych.

Najważniejszą firmą koncernu była Państwowa Wytwórnia Uzbrojenia, w którą państwo intensywnie inwestowało i w której w 1930 r. pracowało 6838 pracowników, a w końcu 1938 r. już 12 579 osób.

Nacjonalizowano zakłady, które znalazły się w trudnej sytuacji finansowej, czasami z winy państwa. W ten sposób na własność państwa przeszły między innymi pakiety akcji przemysłu chemicznego „Boruta”, Zakłady Chemiczne „Grodzisk” i spółka akcyjna „Azot” w Jaworznie.

W 1930 roku upadła spółka Zakłady Mechaniczne „Ursus” SA. Przyczyną było przeinwestowanie – Ursus pracował na potrzeby wojska i jego kondycja zależała od zamówień rządowych. Po bankructwie zakłady zostały włączone do Państwowych Zakładów Inżynierii.

Znacionalizowano również jeden z największych zakładów włókienniczych w Europie – Zjednoczone Zakłady K. Scheiblera i L. Grohmana, które otrzymały w czasie kryzysu lat 30. z Banku Gospodarstwa Krajowego 2,5 mln zł kredytu, w zamian za 55 proc. akcji spółki. Państwo przejęło też większościowy pakiet akcji Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich.

Bank Gospodarstwa Krajowego pośredniczył też w przejściu 52 proc. huty „Pokój” w 1934 r. W 1936 roku Skarb Państwa (za pośrednictwem Zjednoczenia Górniczo-Hutniczego, Sp. z o.o.) przejął dwie spółki hutnicze: Królewska i Laura. Następnie dokonały fuzji, tworząc w 1937 koncern z 92 proc. udziału kapitałowego państwowego - Wspólnotę Interesów Górniczo-Hutniczych S.A.

W czerwcu 1939 r. rząd ustanowił nadzór sądowy nad Towarzystwem Akcyjnym Hohenlohe Werke w Wełnowcu.

Zły zagraniczny kapitał

Choć II RP (podobnie jak obecna Polska) potrzebowała kapitału zagranicznego, polityka rządów była wobec zagranicznych inwestorów mało przyjazna. W 1934 r. państwo przejęło kontrolę nad ogromnym koncernem Wspólnota Interesów, do którego należało wiele śląskich hut i kopalni. Kontrolowaną przez kapitał niemiecki Wspólnotę rząd oskarżył o malwersacje podatkowe i doprowadził na skraj bankructwa.

Upaństwowione zostały też wytwarzające wyroby z lnu Zakłady Żyrardowskie należące do francuskiego biznesmena Marcela Boussaca. W 1934 r. sąd okręgowy orzekł, że działalność gospodarcza grupy Boussaca nosi znamiona przestępstwa kryminalnego - dyrektorzy zostali aresztowani, majątek zajęto sądownie; cała sprawa miała podłoże polityczne, gdyż polskie władze chciały utrzyć nosa Francji.

W 1935 r. została przyjęta poprawka do ustawy o podatku dochodowym zwana popularnie „lex Żyrardów”, a skierowana przeciwko kapitałowi zagranicznemu. Ustawa nakazywała doliczać do podstawy opodatkowania świadczenia, które filie firm zagranicznych płaciły do centrali. Ponadto, minister przemysłu i handlu uzyskał prawo do wprowadzania przymusowego zarządu państwowego w spółkach, w których wykryto „nadużycia lub nieporządki”.

Niechętny stosunek władz II RP do kapitału zagranicznego wynikał częściowo z obawy przed niemieckimi wpływami, zwłaszcza na Śląsku. W roku 1933 minister przemysłu i handlu generał Ferdynand Zarzycki oskarżył księcia Janusza Radziwiłła i Hipolita Gliwic o sprzyjanie Niemcom, gdyż... zasiadali w radzie nadzorczej spółki z kapitałem niemieckim. Janusz Radziwiłł był przywódcą polskich ziemian, politykiem i działaczem gospodarczym, Gliwic był wcześniej senatorem z ramienia BBWR, miał też wielki dorobek naukowy. Zginął w niemieckim więzieniu.

Według Rocznika Statystycznego GUS w 1937 roku działało w Polsce 44 spółek zagranicznych. Ich kapitał zakładowy wynosił 143,2 mln zł, a suma bilansowa 965,2 mln zł. W 391 spółkach inwestorzy zagraniczni mieli udziały – przeciętnie 63,1 proc., a wartość należącego do nich kapitału zakładowego wynosiła 2035 mln zł. Księgowa wartość majątku przedsiębiorstw państwowych wynosiła kilkanaście miliardów złotych.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

 /FundacjaFOR •  @FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

Państwowe banki

Zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości utworzonych zostało kilka państwowych banków, w tym Państwowy Bank Rolny, Poczta Kasa Oszczędności i Zakład Kredytowy Miast Małopolskich. W 1924 roku kilka mniejszych banków scalono, tworząc potężny Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK). Jego zadaniem było finansowanie i kredytowanie przedsiębiorstw państwowych i inwestycji samorządowych. BGK był też narzędziem wykorzystywanym do nacjonalizacji. Po zamachu majowym w 1926 r. jego działalność polegała na wspieraniu firm państwowych, głównie zbrojeniówki, oraz na zarządzaniu nacjonalizowanymi fabrykami. Prezesem rady nadzorczej BGK został były legionista, generał Roman Górecki. Wokół banku powstał koncern zrzeszający kilkanaście firm przemysłowych.

Prywatne banki były słabe kapitałowo, a w dodatku polityka rządu je dyskryminowała. Trzy banki państwowe – PBR, PKO i BGK konkurowały w dziedzinie kredytu krótkoterminowego z bankami prywatnymi, mając pozycję uprzywilejowaną. Banki państwowe zwolnione były z większości podatków, osoby prawa publicznego zobowiązane były lokować swe zasoby w bankach państwowych, PKO korzystała z sieci urzędów pocztowych za zryczałtowaną opłatą, egzekucje banków państwowych były uprzywilejowane w stosunku do innych, listy zastawne BGK i PBR miały gwarancje państwa.

Co więcej, z prywatnymi bankami komercyjnymi rywalizował Bank Polski, który mimo że był bankiem centralnym, miał w statucie zapisane prawo do bezpośredniego kredytowania gospodarki i z prawa tego korzystał. We wrześniu 1925 roku doszło do paniki bankowej. Rząd wykorzystał trudne położenie banków dla podporządkowania ich sobie w dziedzinie polityki dewizowej. Prywatne banki zostały osłabione i zrezygnowały z udzielania kredytów długoterminowych, które stały się niemal wyłączną domeną banków państwowych. W ten sposób działalność inwestycyjna znalazła się pod kontrolą państwa.

Największy bank prywatny - Bank Handlowy w Warszawie SA, w wyniku kryzysu 1925 r. został częściowo przejęty przez konsorcjum zagranicznych banków, w skład którego wchodziły m.in. mediolański Banca Commerciale Italiana i Banque de Bruxelles.

W latach trzydziestych znaczenie prywatnych banków jeszcze spadło, mimo że gospodarka odzyskała dynamikę w 1934 roku. Udział banków prywatnych w całości wkładów deponowanych w instytucjach kredytowych spadł z ok. 40 proc. pod koniec lat dwudziestych do ok. 20 proc. pod koniec następnej dekady. Udział w kredytach krótkoterminowych spadł w tym czasie z ponad 50 proc. do 30-40 proc. W dziedzinie kredytu długoterminowego udział bankowości prywatnej zawsze był nieznaczny, ale i tu odnotowano spadek.

Ogółem w latach 1924-39 zaprzestało działalności ok. 99 banków. Następował odpływ kapitałów zagranicznych z polskiej bankowości. Dotyczyło to zarówno kapitałów akcyjnych, jak i kredytów. Zakończenie kryzysu nie odwróciło tych tendencji.

W czerwcu 1934 r., podczas konferencji dyrektorów oddziałów Banku Polskiego, prezes Władysław Wróblewski mówił: „Broniliśmy (...) porządku finansowego, broniliśmy waluty. Na tej drodze chwycić się musieliśmy środków niemyłych, przykrych, ale, trzeba powiedzieć, stosunkowo łatwych. Przyszły restrykcje kredytowe. Jesteśmy między sobą, więc możemy otwarcie powiedzieć, że restrykcje kredytowe (...) to jest polityka szykan”.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

[f](https://www.facebook.com/FundacjaFOR)/FundacjaFOR • [t](https://twitter.com/FundacjaFOR)@FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

W kwietniu 1936 r. została wprowadzona reglamentacja dewizowa. Minister skarbu ustalał listę banków dewizowych, przy czym bank, nie mogący operować obcymi dewizami miał sytuację bardzo trudną. W ten sposób minister uzyskał potężny środek nacisku na prywatne banki.

Pod koniec lat trzydziestych nawet w obozie rządowym rosło przekonanie, że polityka etatyzacji bankowości i ingerencji państwa (np. przez przymusowe oddłużanie, urzędowe ustalanie stopy procentowej kredytów) jest szkodliwe dla gospodarki.

Przywileje dla państwowych

Dr Tadeusz Bernadzikiewicz w wydanej w roku 1935 roku pracy „Przerosty etatyzmu” pokazał nieprzemysłane inwestycje państwowych przedsiębiorstw, które korzystały z przywilejów. Przykładem była państwowa kopalnia Brzeszcze, którą postanowiono rozbudować, mimo że miała problemy ze zbytem węgla. Koszty budowy nowego szybu wyniosły ponad 14 mln zł, przy czym 6 mln pokryto z subwencji państwa, a resztę z funduszy przedsiębiorstwa. Państwo stanęło wobec nowego kłopotu: jak zapewnić kopalni możliwość produkcji i zbytu.

Zbyt węgla z kopalń prywatnych i państwowych był regulowany przez tzw. Polską Konwencję Węglową, czyli umowę kartelową, której celem było ustalanie cen i kwot sprzedaży w celu wyeliminowania konkurencji między kopalniami. Kopalnia Brzeszcze mając rozbudowane moce produkcyjne wystąpiła do Konwencji o przyznanie jej dodatkowej kwoty sprzedaży. Argumentowała, że w przeciwnym razie zmarnują się publiczne fundusze, które poszły na inwestycję w nowy szyb. O przydziale kwot sprzedaży decydował dyrektor departamentu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, który w czerwcu 1934 roku... odmówił kopalni. Szyb stał nieczynny, generując koszty, ponoszone na konserwację – około 100 tys. zł rocznie.

Wiele nietrafionych inwestycji prowadziła Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych „Polmin”, ponosząc na nich straty.

Przedsiębiorstwa skomercjalizowane

17 marca 1927 roku zostało wydane Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o wydzieleniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji. Skomercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe miały w teorii działać według tych samych zasad, co prywatne. Płaciły podobne podatki dochodowe, ale mniejsze podatki majątkowe. Państwowa kopalnia Brzeszcze płaciła podatek majątkowy ok. 45 gr. od wydobytej tony węgla, gdy tymczasem prywatne płaciły ok. 1 zł. Równorzędne traktowanie przy podatkach dochodowych też było teorią, gdyż otrzymywały zwolnienia na mocy dyskrejonalnych decyzji ministrów. Dotyczyło to na przykład Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Przedsiębiorstwa: „Polskie Koleje Państwowe” oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon” zwolnione były od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, podobnie jak przedsiębiorstwa nieskomercjalizowane, które nie posiadały odrębnej osobowości prawnej.

Przedsiębiorstwo „Lasy Państwowe” zwolnione było z podatku majątkowego, dochodowego, od nieruchomości oraz — z wyjątkiem terenu b. dzielnicy austriackiej — gruntowego. Tartaki państwowe, prowadzone w ramach administracji Lasów Państwowych, formalnie powinny były płacić podatek przemysłowy, ale władze skarbowe nie ściągały z nich przez wiele lat tego podatku, co stawiało prywatne tartaki na straconej pozycji.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

 /FundacjaFOR •  @FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

Państwowe przedsiębiorstwa zajmowały się produkcją, z którą doskonale radziły sobie firmy prywatne. Na przykład wojskowe przedsiębiorstwa skomercjalizowane produkowały rowery, kłódki, maszyny do pisania, meble biurowe, narzędzia i t. d. Państwowe Zakłady Lotnicze — zajmowały się m.in. produkcją części do rowerów, Państwowa Wytwórnia Prochu produkowała m. in. łyżwy i szczoteczki do zębów. Wszystko to pod pretekstem wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych. Tyle że mając przywileje podatkowe, przedsiębiorstwa te konkurowały nieuczciwie z firmami prywatnymi. W dodatku uboczna produkcja w wojskowych przedsiębiorstwach często przynosiła straty, czym nikt się nie przejmował, gdyż ich główne dochody pochodziły z zamówień państwowych.

Innym przykładem były drukarnie. Ze sprawozdania Komisji Budżetowej Sejmu, dotyczącej preliminarza budżetowego na rok 1929/1930 wynikało, że do państwa należy ponad 30 drukarni. Część z nich miała być zlikwidowana, a część włączona do nowo tworzonego przedsiębiorstwa powstałego z połączenia przedsiębiorstwa „Drukarnie Państwowe” z Główną Drukarnią Wojskową. Plan likwidacji zbędnych drukarni nie został wykonany i według zestawienia, sporządzonego przez organizacje przemysłowe w grudniu 1935 r., liczba drukarni państwowych wzrosła do 58, a w pierwszej połowie 1936 r. istniało ponad 60 zakładów drukarskich, znajdujących się w rękach państwa. Ponieważ działały na zamówienie publiczne i opłacane były z państwowej kasy, nikt nie przejmował się kosztami.

Państwowe przedsiębiorstwa, szczególnie w przemyśle obronnym korzystające z państwowych zamówień otrzymywały zaliczki i to w wysokości 100 proc. należności, gdy tymczasem prywatne firmy z reguły otrzymywały zapłatę z wielodniową zwłoką.

Państwowe przedsiębiorstwa były też lepiej traktowane przez inspekcję pracy niż prywatni pracodawcy, którzy musieli się liczyć z wysokimi karami za nieprzestrzeganie przepisów, dotyczących zatrudnienia oraz BHP.

Biurokracja rządu

Panujący w gospodarce etatyzm w II Rzeczpospolitej, szedł w parze z rozrostem biurokracji. Stanisław Wachowiak, przedwojenny działacz polityczny i gospodarczy, a w latach 1931–1939 dyrektor prywatnego Związku Kopalń Górnośląskich „Robur” w Katowicach w swoich wspomnieniach „Czasy, które przeżyłem” pisze: „Etatyzm doszedł wtedy do takich rozmiarów, że państwo w roku 1937 zatrudniało o 15 proc. więcej pracowników, niż cały przemysł razem wzięty. Od roku 1928 do 1936 przyrost ludności wynosił okragło 5 mln, a liczba warsztatów pracy zmniejszyła się w tym samym czasie o 20 proc.”

Państwowa biurokracja przedsiębiorców traktowała nie lepiej niż dzisiejsza. Oddajmy jeszcze raz głos Wachowiakowi: „Nacisk na przemysł, gdy chodziło o obsadzenie tłustych posad był kolosalny. W ostatnich latach przed wojną dochodziło do prawdziwego „wyścigu pracy”. Sanacyjni generałowie emerytowani zaczęli zajmować synekury w przemyśle. Pamiętam wypadek z generałem Plisowskim [zapewne chodzi o generała Konstantego Plisowskiego, ur. w 1890 roku, przeszedł w stan spoczynku w 1930 r.], którego musiałem zaangażować za 12 tys. rocznie jako „delegata” w Warszawie, choć ten świetny kawalerzysta o przemyśle wiedział tyle co ślepy o kolorach”.

Fundacja Forum Obywatelskiego Rozwoju – FOR

ul. Ignacego Krasickiego 9A • 02-628 Warszawa • tel. +48 22 628 85 11

e-mail: info@for.org.pl • www.for.org.pl

 /FundacjaFOR •  @FundacjaFOR

NIP: 521-34-49-293 • REGON: 140924840 • KRS: 0000277658

Mit COP

Po Wielkim Kryzysie w wielu krajach zmieniła się polityka gospodarcza, a rządy zaczęły mocniej ingerować w gospodarkę i w nią inwestować. Tak było m.in. w USA i w hitlerowskich Niemczech. Kierujący po śmierci Józefa Piłsudskiego polityką gospodarczą rządu wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski uważał, że jedynie państwo jest w stanie przeprowadzić szybką modernizację gospodarki i zbudować wielki przemysł. W czerwcu 1936 r. rząd ogłosił 4-letni plan inwestycyjny, w którego trakcie państwo miało wydać 1,8 mld zł na budowę zakładów przemysłowych. W 1937 r. Kwiatkowski podniósł skalę wydatków do 2,4 mld zł.

Najważniejsza miała być budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego w widłach Sanu i Wisły, w biednych rejonach, gdzie 83 proc. mieszkańców żyło na wsi. Kwiatkowski liczył, że budowa wielkich fabryk rozładuje radykalne nastroje, ale najważniejsze były potrzeby obronne. W ciągu 625 dni roboczych powstała pod Rozwadowem huta i zakłady zbrojeniowe tzw. Zakłady Południowe znane później jako Huta Stalowa Wola. Obok zaczęła się budowa miasta, któremu nadano nazwę Stalowa Wola.

W Rożnowie na Dunajcu i w Myczkowicach na Sanie powstały zapory i elektrownie wodne, w Rzeszowie uruchomiono fabrykę silników, w Mielcu - samolotów, w Kraśniku - pocisków artyleryjskich, w Lubartowie i Dębnie - amunicji, w Dębicy - sztucznego kauczuku. W ramach COP rozpoczęto od podstaw budowę 21 dużych zakładów zbrojeniowych.

Kwiatkowski szykował 15-letni plan inwestycyjny do 1954 r., podzielony na pięć trzyletnich etapów.

Fabryki, budowane w ramach COP albo nie zostały do września 1939 roku ukończone, albo dopiero zaczęły produkcję. Trudno więc ocenić efektywność tych inwestycji, ale patrząc na inne państwowe przedsiębiorstwa, można sądzić, że spora część przedsiębiorstw miałyby niską rentowność, nie pozwalającą na spłatę zaciągniętych na ich budowę kredytów. Dr. Tadeusz Bernadzikiewicz sporządził wykaz przedsiębiorstw państwowych i na podstawie dostępnych danych obliczył ich średnią rentowność: zysk do majątku. W latach 1927/1928 wynosiła 2,45 proc., natomiast w roku budżetowym 1932/1933 (dno kryzysu) była ujemna – 0,79 proc. %. Za rok 1937 wyniosła zaledwie 0,8 proc., przy czym część zysków państwowych przedsiębiorstw pochodziła z dotacji.

Inwestycje COP przyczyniły się do przyspieszenia wzrostu gospodarczego, ale także do wzrostu długu publicznego, który w roku 1938 wynosił 5671 mln zł (w tym dług Skarbu Państwa 4539 mld zł). Obsługa długów państwowych kosztowała 225 mln zł, co stanowiło 9,1 proc. wydatków budżetu państwa. Poziom długu publicznego nie był jeszcze alarmująco wysoki, ale szybko rósł. Można się zastanawiać, czy Polska mogłaby go spłacać, przy rosnącym udziale państwowego sektora, który generował niskie zyski lub straty i pochłaniał szczupłe zasoby kapitału.

Z II Rzeczypospolitej możemy być z wielu powodów dumni, ale w żadnym wypadku nie powinniśmy naśladować błędnej polityki gospodarczej, która była główną przyczyną stagnacji.

Opisując sytuację przedwojennych banków korzystałem z pracy Wojciecha Morawskiego „Bankowość prywatna w II Rzeczypospolitej, Monografie i Opracowania SGH”.

Autor: Witold Gadomski

Cykl publicystycznych tekstów Witolda Gadomskiego "Wybórczo" ukazuje się co dwa tygodnie na stronie Forum Obywatelskiego Rozwoju: www.for.org.pl i Gazety Wyborczej: www.wyborcza.pl.



Witold Gadomski: od 20 lat publicysta „Gazety Wyborczej”, specjalizujący się w problematyce ekonomicznej. Wcześniej był redaktorem naczelnym Tygodnika „Cash” i „Nowej Europy”. W latach 80. współpracował z pismami opozycyjnymi, był m.in. redaktorem miesięcznika „Niepodległość”. Na początku lat 90. był współzałożycielem Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Jest autorem książki „Leszek Balcerowicz” i współautorem „Kapitalizm. Fakty i Iluzje”.